



Gazetka Parafialna Kościoła Ducha Świętego w Chorzowie

cena: 2 złote

numer 2 (228), luty 2018 roku

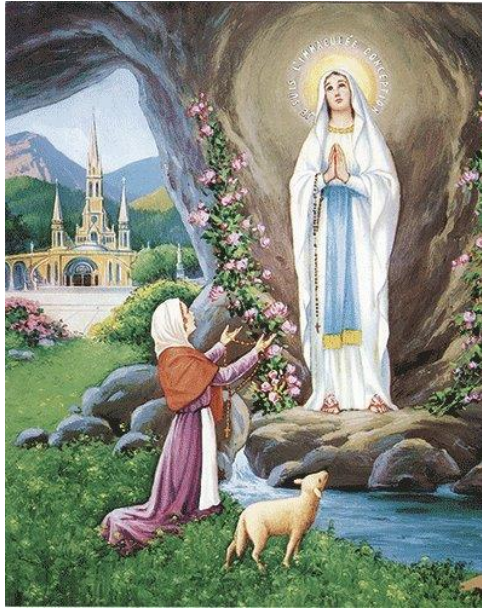
*Maryjo, Tyś naszą
nadzieją;
Tobie powierzamy
nasze życie,
nasze nadzieje
i naszą przyszłość.
Miej nas w Swojej
opiece!*



160 lat od Objawień w Lourdes

Objawienia NMP w Lourdes

11 lutego 1858 roku mieszkanka małej wioski w Pirenejach, Lourdes wraz z siostrą Antoniną i sąsiadką Joanną wybrały się nad rzekę Gave, aby nazbierać suchych gałęzi do palenia w piecu. Kiedy przeszły do grotty, nad którą wznosiła się skała, nazwana Massabielle. Musiały przepłynąć się przez rzekę z lodowatą wodą. Kiedy dziewczynki zdjęły buty Bernadetta usłyszała dziwny szum wiatru. „Spojrzałam w stronę grotty i zobaczyłam, że z jej wnętrza wypływa złocisty obłok, a tuż za nim wyszła niezwykle piękna Pani, jakiej nigdy w Życki nie widziałam. Miała białą szatę, welon także biały, błękitny pasek i żółte róże na stopach. Od razu popatrzyła na mnie, uśmiechnęła się i pokazała bym podeszła do Niej, jak gdyby była moją matką. Cały mój strach zniknął, ale wydawało mi się, że straciłam świadomość tego, gdzie jestem. Przecierałam oczy, zamykałam je, otwierałam, lecz Pani wciąż stała na tym samym miejscu, dalej uśmiechając się do mnie – aż zrozumiałam, że to wszystko nie jest złudzeniem. Nie myśląc o tym co robię, wzięłam w ręce różaniec i uklękłam. Pani skinęła głową na znak aprobaty i sama także wzięła do rąk różaniec, który miała przewieszony przez prawe ramię. Kiedy chciałam zacząć odmawiać różaniec i próbowałam podnieść dłoń do czoła, rękę miałam jakby sparaliżowaną. – i dopiero kiedy Pani się przeżegnała ja mogłam zrobić to samo. Jednak modliłam się sama, a Pani tylko przesuwiała paciorki różańca w palcach, nie mówiąc nic. Dopiero na końcu każdej dziesiątki różańca odmawiała ze mną Chwała Ojcu ... Kiedy skończyłam, dała mi znak, abym się do



niej zbliżyła, ale się nie ośmieliłam. Wtedy nagle znikła”. Tak opisuje swoje pierwsze objawienie Bernadetta Soubirou.

Kiedy dziewczynki zobaczyły klęczącą Bernadettę, zaczęły się z niej wyśmiewać, mówiąc że jest głupią dewotką. Jednak po chwili zrozumiły, że coś się musiało stać i zaczęły się dopytywać co to było. Początkowo Bernadetta nic nie mówiła ale w końcu uległa namowom i opowiedziała swoim towarzyszkom o ukazaniu się tajemniczej Pani prosząc o zachowanie całkowitej tajemnicy. Jednak po powrocie do domu dziewczynki szybko się wygadały i Bernadetta musiała wszystko opowiedzieć swojej mamie. Matka nie uwierzyła jej i skrzyczała ją za to że opowiada bzdury i zakazała jej chodzenia do grotty.

Bernadetta odczuwała jednak wewnętrzne pragnienie aby jak najszybciej iść do grotty na kolejne widzenie. Dopiero **14 lutego** w niedzielę po Mszy św. matka uległa usilnym namowom córki i zgodziła się. Bernadetta wraz z dwoma koleżankami udała się do grotty Massabielle. Były uzbrojone w różańce i butelkę wody święconej by sprawdzić, czy to nie jest jakaś pułapka złego ducha. Po drodze przyłączyły się do nich jeszcze inne dziewczynki. Bernadetta poszła pierwsza do grotty i zaraz uklękła i odmawiała różaniec. „Zaledwie skończyłam pierwszą dziesiątkę różańca, ujrzałam te samą Panią. Natychmiast zaczęłam kropić ją wodą święconą – mówiąc – aby została, jeśli przychodzi od Boga, a jeśli nie niech zniknie. Pani uśmiechała się do mnie i pochyliła głowę. Im więcej kropiłam, tym bardziej się uśmiechała i potakiwała głową. Kiedy skończyłam różaniec, postać znikła”.

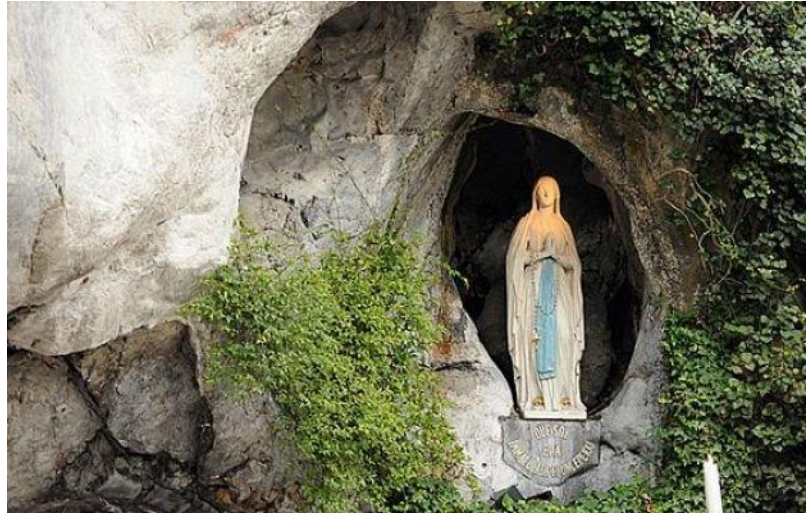
Po powrocie do domu matka kategorycznie zabroniła jej chodzenia do grotty.

Zakaz mamy obowiązywał. Jednak bogata mieszkanka Lourdes pani Peyret, z wielkiej ciekawości wymogła na matce, aby zgodziła się na pójście do grotty Bernadetty.

18 lutego w piątek, po porannej Mszy św. pani Peyret i Millet wyruszyły do grotty Massabielle. Piękna Pani ponownie się objawiła i prosiła widzącą: „Czy będziesz uprzejma przychodzić tu przez piętnaście dni?” Dziewczynka odpowiedziała, że z radością spełni Jej prośbę i wtedy usłyszała: „Nie obiecuję ci szczęścia na tym świecie, lecz w innym”.

W czasie czwartego i piątego objawienia (**19 i 20 lutego**) Bernadecie towarzyszyła gromadka ludzi. **20 lutego** Maryja nauczyła ją modlitwy, którą Bernadetta odmawiała aż do śmierci nie ujawniając jej nikomu. Podczas szóstego objawienia 21 lutego Matka Boża poprosiła o modlitwę za grzeszników. Wtedy niewierzący lekarz dr Dozous chciał zdemaskować oszustwo. W swoim oświadczeniu napisał, że podczas objawień twarz Bernadetty stawała się nieziemsko piękna. Podczas widzeń miała regularny puls, swobodny oddech i absolutnie nic nie wskazywało na jej nerwowe podniecenie.

Ponieważ coraz więcej ludzi zaczęło przybywać na miejsce objawień władze zaczęły się interesować tym zdarzeniem. Poprzez zastraszenia i przesłuchania próbowano wymóc na Bernadecie by nie przychodziła do grotty. Podczas siódmego objawienia **23 lutego**, Maryja przekazała dziewczynce „trzy tajemnice” dotyczące wyłącznie jej osoby, których nigdy nie wyjawiała. Matka Boża prosiła też o przekazanie księdzu proboszczowi prośby, by na miejscu objawień wybudowano kaplicę. Ksiądz Peyramale nie uwierzył dziewczynce i dlatego prosił o czytelny znak – gdyż jak powiedział, nie ma zwyczaju wierzyć tajemniczym nieznanym. A jeśli zjawa nie powie kim jest, to będzie oznaczało, że jest oszustką.



Podczas ósmego objawienia Matka Boża przekazała orędzie wzywające do nawrócenia i pokuty oraz modlitwy o nawrócenie grzeszników. Mówiła: „Pokutujcie i módlcie się do Boga o nawrócenie grzeszników. Następnego dnia – **25 lutego** – Maryja wskazała Bernadecie miejsce na ziemi w grocie i kazała jej napić się z tego źródła, a potem się nim obmyć. A ponieważ nie było tam żadnego źródła, zaskoczona dziewczyna zaczęła rozgrzebywać ziemię i po chwili zauważyła wypływającą wodę. Nabrała więc w dłonie mulistej cieczy, napiła się i potem obmyła nią twarz, przez co pobrudziła się błotem. Wkrótce z tego miejsca popłynął strumyk wartkiej, krystalicznej wody.

Następnego dnia Maryja nie objawiła się. Jednak w grocie wydarzył się pierwszy cud. Kazimierz Luis Bouriette od dwudziestu lat nie widział na prawe oko uszkodzone podczas wypadku w pracy. przyszedł do grotty i żarliwie się modlił i kilkakrotnie przemył oczy wodą ze źródła. Jego prawe oko zostało odtworzone i odzyskał zdolność widzenia.

Podczas objawień w dniu 27 lutego przed grotą było już zgromadzonych blisko 1000 osób, 3 marca było ich blisko 4000 zaś 4 marca już prawie 8000.

Miejscowi dziennikarze szukający sensacji opisywali wydarzenia drwiąc z objawień. Takie też wieści dochodziły do Paryża. Jednak cudowne znaki jakimi były cudowne uzdrowienia przeczyły tym pełnym kpin opisom.

25 marca w święto Zwiastowania NMP Bernadetta idzie do groty już o 5 rano ze swoimi rodzicami. Było jeszcze ciemno i panowała głęboka cisza. Na miejscu objawień zgromadziła się już wielka rzesza ludzi. Wśród nich komisarz Jacomet. W czasie



modlitwy różańcowej objawiła się piękna Pani. Ponownie zapytała o imię zjawionej Pani. Tym razem otrzymała odpowiedź: „Ja jestem Niepokalanym Poczęciem”. Bernadetta była zaskoczona tą odpowiedzią. Nie wiedziała bowiem co oznacza imię „Niepokalanie Poczęta”. Nigdy o nim nie słyszała. Śliczna Pani zaraz zniknęła. Bernadetta szybko pobiegła do proboszcza Peyramael’a aby przekazać mu odpowiedź pięknej Pani. Nie wiedziała bowiem, że 8 grudnia 1854 roku w Bazylice Watykańskiej został przez papieża Piusa IX uroczysto ogłoszony dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Kiedy proboszcz usłyszał z ust Bernadetty imię „Niepokalane Poczęcie” z wrażenia zaniemówił. Zrozumiał, że Maryja użyła teologicznego sformułowania, o którym Bernadetta nie mogła wcześniej usłyszeć. Dopiero wtedy proboszcz zrozumiał, że ma do czynienia z rzeczywistymi objawieniami Matki Bożej. Widzenie z 25 marca dopiero wtedy uświadomiło Bernadecie, że ma do czynienia z Matką Bożą.

7 kwietnia miło miejsce siedemnaste objawienie. Podczas ekstazy Bernadetta nieświadomie przesunęła rękę nad płomień świecy, którą trzymała w ręce. Przez blisko kwadrans płomień przenikał przez palce a mimo tego dziewczynka niczego nie odczuwała. Na jej dłoniach nie było żadnego śladu oparzenia. Obserwował to dr Dozous, który po skończonej ekstazie Bernadetty przeprowadził eksperyment: wziął drugą świecę i dotknął drugiej ręki dziewczynki. Ta natych-

miast krzyknęła z bólu i z oburzeniem powiedziała: „Pan mnie parzy”. To przekonało go do prawdziwości objawień.

W grocie dokonywały się nadzwyczajne uzdrowienia i cuda. Władze wreszcie zakazały przychodzenia ludziom do groty Massabiell.

Postawa władz zmieniła się we wrześniu 1858 roku kiedy cesarz napoleon III po cudownym uzdrowieniu swojego syna nakazał otworzenie dostępu pielgrzymom do groty.

Tymczasem zdrowie Bernadetty zaczęło szwankować. 8 maja wysłano ją do sanatorium w Caunteres. Tam przygotowywała się do przyjęcia I Komunii św. od 12 czerwca 1858 roku przyjmowanie Komunii św. stało się dla niej największym darem i największym źródłem jej duchowej mocy.

16 lipca 1858 roku Bernadetta czuje przemożne wewnętrzne przynaglenie udania się do groty Massabiell. Dotarła tam przed zachodem słońca. Podczas modlitwy różańcowej Matka Boża objawiła jej się po raz ostatni. Bernadetta mówiła, że Maryja nic nie mówiła, była jedynie piękniejsza jak kiedykolwiek.

Lourdes stało się jednym z największych miejsc pielgrzymkowych na świecie gdzie Maryja do dziś uzdrawia.

Dzieje Bernadetty oraz cuda w Lourdes przekażemy w następnych numerach Gazetki

„LOURDES historia i kult” (160 rocznica objawień); Kraków 2017

CZAS GŁĘBOKIEJ PRAWDY... O WIELKIM POŚCIE SŁÓW KILKA

Dopiero co świętowaliśmy narodzenie Pana Jezusa, dopiero co adorowaliśmy Go w żłóbku, a już zakończył się radosny okres Narodzenia Pańskiego... W środę, 14.02.2018r., rozpoczniemy Wielki Post – czas oczekiwania i przygotowania do Świąt Wielkanocnych, najważniejszych świąt naszej wiary. Wielki Post to szczególnie czas pokuty i nawrócenia, czas odkrywania tożsamości chrześcijanina na nowo. Chodzi przede wszystkim o duchowe przygotowanie naszego serca, któremu towarzyszą zewnętrzne przejawy i gesty: post, modlitwa i jałmużna.

Okres Wielkiego Postu trwa do liturgii Wielkiego Czwartku, która rozpoczyna tzw. *Triduum Paschalne* – jedno wielkie Święto Paschalne celebrowane w ramach trzech dni. W wielkopostnej liturgii obowiązuje fioletowy kolor szat, nie śpiewa się radosnej akłamacji *Alleluja* ani hymnu *Chwała na wysokości Bogu* (za wyjątkiem świąt i uroczystości przypadających w tym czasie).

W związku z tym w kolejnym numerze naszej gazetki chciałabym zaprosić Czytelników do refleksji nad wybranymi słowami św. Jana Pawła II o Wielkim Poście. Wydaje mi się, że ogrom bogactwa, jakie płynie z nauczania Papieża Polaka, wciąż jeszcze nie został odkryty.

Wielki Post jest czasem prawdy. Zaiste, wezwany przez Kościół do modlitwy, pokuty i postu, do wewnętrznego i zewnętrznego огоłocenia z siebie, chrześcijanin staje przed Bogiem i



uznaje się za tego, kim jest, odkrywa siebie na nowo.

(Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post, 1981r.)

Wielki Post to czas głębokiej prawdy, który nawraca, przywraca nadzieję i – stawiając znów wszystko na swoim miejscu – uspokaja i sprawia, że rodzi się optymizm.

(Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post, 1981r.)

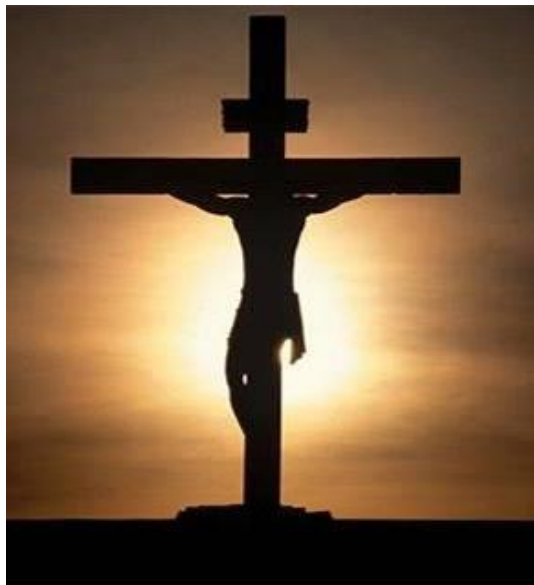
Otwórzcie zatem wasze umysły, aby spojrzeć wokół siebie, i serca, by rozumieć i być życzliwym; otwórzcie dłonie, aby nieść pomoc. Potrzeby są ogromne, wiecie o tym. Dlatego zachęcam was, abyście z hojnością uczestniczyli w tym dzieleniu się.

(Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post, 1981r.)

W tym czasie Wielkiego Postu zwracamy się raz jeszcze ku Bogu bogatemu w miłosierdzie, który jest źródłem wszelkiego dobra, i prosimy Go, aby wyleczył nas z egoizmu i dał nam nowe serce i nowego ducha. Wielki Post i następujący po nim okres wielkanocny uświadamiają nam fakt całkowitego utożsamienia się naszego Pana Jezusa Chrystusa z ubogimi. Syn Boży, który stał się ubogi z miłości do nas, utożsamia się z cierpiącymi. Tę całkowitą identyfikację najjaśniej wyrażają słowa samego Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

(Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post, 1991r.)

Wielki Post to szczególnie czas darowany nam przez Pana, abyśmy mogli na nowo podjąć wysiłek nawrócenia, umocnić w sobie wiarę, nadzieję i miłość, aby zawrzeć



przymierze, którego pragnie Bóg, oraz przeżyć doświadczenie łaski i pojednania.

(Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post, 1994r.)

Wielki Post każdego roku jawi się nam jako czas sprzyjający wzmożeniu modlitwy i pokuty, otwierając serce na pokorne przyjęcie woli Bożej. W tym okresie wskazywana jest nam duchowa droga, będąca przygotowaniem do ponownego przeżywania wielkiej tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, przede wszystkim poprzez pilniejsze słuchanie słowa Bożego oraz bardziej wielkoduszne praktykowanie umartwienia, dzięki czemu

możemy hojniej przyjść z pomocą bliźniemu w potrzebie.

(Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post, 2005r.)

Niech to nie będzie tylko kolejny Wielki Post w naszym życiu... Niech to będzie czas owocnie przeżyty, czas prawdziwie „wielki”, święty. Niech Maryja, nasza Przewodniczka na wielkopostnej drodze, prowadzi wszystkich wierzących do **coraz głębszego poznania Chrystusa**, który umarł i zmartwychwstał, i który jest **ostateczną racją naszego życia...**

(Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post, 2005r.)

Barbara Sikora

Głos z Afryki

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Serdecznie pozdrawiam z Zimbabwe!

Po bardzo długim milczeniu, udało mi się zmobilizować do napisania listu. Bardzo przepraszam, że tak długo milczałem, ale nie jest łatwo pisać o życiu na misjach po 17 latach mieszkania w Zimbabwe. To, co może wydawać się ciekawe i atrakcyjne, jest naszym chlebem powszednim, gdzie egzotyka już dawno zmieniła się w codzienne życie na Afrykańskim Kontynencie. Nie mniej, wdzięczność za pomoc jaką od Was otrzymujemy, rodzi poczucie winy za brak informacji, zapewniam jednak, że pamiętam o Was w modlitwie.

Dla przypomnienia oraz dla tych życzliwych osób, które może pierwszy raz mają okazję „spotkać się z Afryką” w tej formie, parę informacji. Od ostatnich trzech lat mieszkam w Dlamini, wiosce oddalonej o 180 km od Bulawayo, drugiego co do wielkości miasta w Zimbabwe, na granicy z Parkiem Narodowym Hwange, który zajmuje powierzchnie porównywalną z Belgią. Granica z parkiem jest raczej umowna. Podobno istnieje ogrodzenie, ale zapewne podziurawione jak sito, bo niejednokrotnie słyszymy o goszczących tu słoniach, bawołach czy lwach. Choć



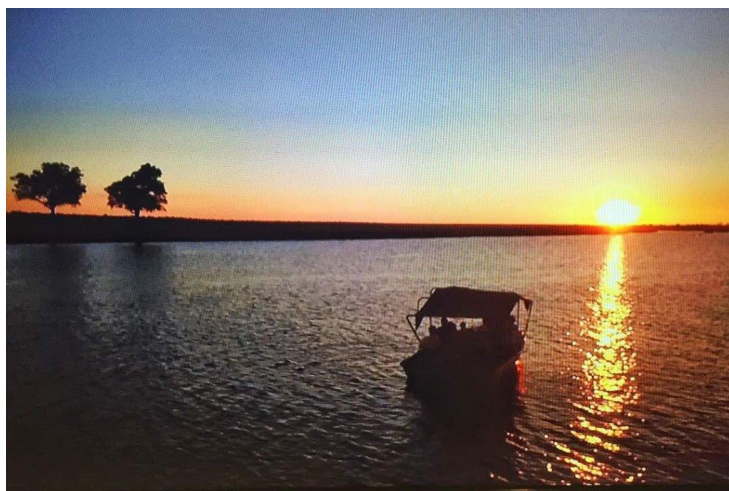
miejsce to jest dość specyficzne, ze względu na otaczającą przyrodę, dzikie zwierzęta, i niemalże całoroczną zieleń, nie znaczy to, że jest to miejsce dzikie i niebezpieczne. Po prostu, jest to zakątek oddalony od większych skupisk ludzkich i cywilizacji znanej mi z domu. Z jednej strony, niby jesteśmy poza zasięgiem jakichkolwiek zdobyczy techniki, nie ma tu drogi asfaltowej, prądu i wody doprowadzanej rurami z miejskich wodociągów, z drugiej, wiele rzeczy związanych z techniką i codziennym życiem, jest łatwiej dostępne i

pod tym względem jesteśmy w XXI wieku. Na przykład internet, w wiosce nie ma prądu, drogi i podstawowych mediów, z drugiej jest ogromna wieża telekomunikacyjna, która mieści anteny trzech sieci komórkowych dostępnych w Zimbabwe, zasilana bateriami słonecznymi. Podobnie z internetem, zaryzykuje twierdzenie, że mamy najszybszy internet w Zimbabwe. Co prawda nie mamy telewizji, ale oglądanie filmów, wiadomości z całego świata jest możliwe online, a za internet płacimy mniej niż nasi koledzy w mieście. Następnym plusem jest nasz system wodny. Z racji ukształtowania terenu, mam na myśli ukształtowanie geologiczne, nasze studnie głębinowe mają po 120 m głębokości. To pociąga za sobą konsekwencje kosztownych i wydajnych pomp wodnych. Nasza, po awarii starego systemu, jest pompa napędzana energią słoneczną, a więc jesteśmy na czasie jeśli chodzi o ekologię i wykorzystywanie odnawialnych źródeł energii. Podobnie zresztą nasz dom jest zasilany ogniwami fotoelektrycznymi, czyli potocznie, bateriami słonecznymi. Może żelazka nie podłączymy, ale mała lodówka, pralka do prania (taka dawna polska „Frania”), światło - wszystko zasilane jest energią słoneczną. Oczywiście przy wyborze sprzętu ważne jest by pobór mocy nie przekraczał 300-400 W.

Wspomniałem, że goszczą u nas dzikie zwierzęta, oczywiście atrakcyjne i piękne jak słonie czy lwy, ale nie są one w samym Dlamini uciążliwe, pojawiają się od czasu do czasu, ale zwykle nie u nas, tylko w miejscach bardziej odległych. Raczej o nich się słyszy niż je spotyka. Oczywiście piesze wędrowki są naznaczone „dreszczykiem emocji” ale rzadko się zdarzają wypadki z udziałem ludzi.

Nasza parafia obejmuje Dlamini i 12 wiosek oddalonych od naszego domu od 12

do 65 kilometrów. Problem z dotarciem w te miejsca mamy tylko w czasie pory deszczowej i jak zepsuje się samochód. Staramy się być każdego miesiąca w każdym miejscu. Czasami sytuacje losowe wymagają częstszych wizyt. Parafian wielu nie mam w naszej misji, może 300 osób regularnie biorących udział w nabożeństwach ale moim zdaniem nie o liczby tak naprawdę chodzi. Oczywiście Archidiecezja z uznaniem spogląda na wysokie statystyki, a z jeszcze większym uznaniem na 13% które mamy odprowadzać z naszej tacy i składki rocznej i miesięcznej. Co to są „składki roczne i miesięczne” ? Roczne to 1 dolar od każdego wiernego, a miesięczne -



każda rodzina powinna wpłacić 1 dolara miesięcznie na utrzymanie misji. W mojej sytuacji te 13% to około 2-5\$ miesięcznie. Nie narzucam się więc diecezji, jesteśmy misją korzystającą z pomocy Diecezji i naszego zgromadzenia. Muszę

szczerze przyznać, że spotykamy się ze zrozumieniem ze strony biskupa Alexa Thomasa, naszego współbrata, który tą misję (Dlamini) budował, i rozumie, że w Zimbabwe jest to kraj bardzo ubogi. Tu ludzie żyją bez pieniędzy, zjedzą to co wyrosnie na polu, albo wyhodują w gospodarstwie. Jakikolwiek pieniądze to pomoc rodziny mieszkającej w RPA.

Mimo wielu trudności, miejsce to ma wiele zalet, na przykład wszechobecny spokój i cisza. Po prostu wymarzone miejsce na rekolekcje, a nam dane jest tu mieszkać.

Parę słów o ludziach tu mieszkających. Wspomniałem już, że jest to zakątek Zimbabwe, gdzie powszechne jest ubóstwo, jakiego wcześniej, nawet w Zimbabwe nie widziałem. Ludzie to mieszkający nie mają wiele, czasami nie mają niemal nic. Żeby przeżyć

muszą z wielkim wysiłkiem wydrzeć plony z.... piachu, bo trudno nazwać tutejszy grunt żyzną glebą. Są to tereny piaszczyste. Piach został nawiany przez wiatr z pustyni Kalahari, w sąsiedniej Botswanie. Na naszych drogach nie można znaleźć nawet jednego kamienia, i chyba tu jest tajemnica bujnej roślinności, bo skoro nie ma skał, a są bogate pokłady wody pod ziemią, roślinność zakorzenia się bardzo głęboko i ma całoroczny dostęp do wilgoci.

Wracając do ludzi tu mieszkających, co widzi się na pierwszy rzut oka, powściągli-

wość i płynąca z serca serdeczność z pewną dozą nieufności.

Dotyczy to zwłaszcza obcych twarzy. Każdy „obcy” witany jest uprzejmie, ale z pewną dozą powściągliwości. Kiedy jednak się tu pomieszka, dostrzega się,



jak bardzo przyjaźni to ludzie. Jak starają się pomagać na tyle ile mogą, jak głęboko wierzą w Boga i nie interesują się głęboką teologią, a codzienną obecnością Chrystusa w ich życiu. Nie mówię tylko o katolikach, wiara w tym miejscu jest tak naturalna jak oddychanie. Jemu ufają i mimo wielu cierpień jakich doświadczają, nawet w obliczu głębokich tragedii, nie tracą ufności w Bożą Opiekę, poddając swoje życie Jego Woli. Tego można się od ludzi mieszkających tutaj uczyć. Nie lamentują też, że mają ciężkie życie. Mierzą się z tą codziennością każdego dnia. Czasami wydaje mi się, że może są trochę bierni, ale to moje spojrzenie, nie koniecznie pasując do miejscowych warunków.

A z bieżących wiadomości to niestety wygląda no to, że rok 2018 będzie rokiem suszy. Niewiele deszczu spadło jak na razie, a

już połowa stycznia, czyli pora deszczowa w pełni. Jeśli w najbliższych dniach nie spadnie deszcz, uprawy zaczną obumierać.

Jak to przed świętami bywa (może to dziwne, ale zawsze przed Bożym Narodzeniem i przed Wielkanocą) dzieją się rzeczy, utrudniające życie na misji. W tym roku, w momencie kiedy już niemal wszystko było pozamykane, mam na myśli sklepy i warsztaty, i ludzie zaczynają spędzać czas z rodzinami, a my mamy wyruszyć na stacje w okresie od Bożego Narodzenia do Nowego roku, ze-

psuła się nasza pompa wodna (czyli brak wody w misji, który jest najbardziej uciążliwą z wszystkich usterek), alternator w naszym samochodzie, a do tego przelała się nasza kanalizacja – co przy braku wody, spotęgowało tą

uciążliwość. Zdaję sobie sprawę, że nie są to aż tak straszliwe problemy, ale skutecznie utrudniają życie w miejscu, gdzie po uszczelnienie trzeba pokonać dystans jak z Chorzowa do Wrocławia i jeszcze wrócić. Mogę tylko z radością powiedzieć, że nasze „problemy” nie spowodowały trudności w odwiedzaniu stacji, co więcej, jak jeszcze nigdy w mojej krótkiej historii w Zimbabwe, odwiedziliśmy wszystkie stacje i wszędzie czekali na nas parafianie, czyli sukces w 100 procentach. Nasze usterki też zostały już usunięte.

Kolejnym faktem, który bardzo cieszy, były nasze Msze Roratnie. Otóż pomysł podsunął mi kiedyś nasz Ksiądz Proboszcz Grzegorz Kotyczka. Wspomnił przy jednej z naszych rozmów, kiedy dzieliłem się tym, jak to szukamy nowych pomysłów duszpasterskich, że czemu nie spróbuje Mszy Roratnich dla dzieci i naszych parafian. Już rok temu odby-

wały się u nas przez trzy dni w tygodniu, a w tym roku była kontynuacja. Oczywiście godzina była dostosowana do naszych miejscowych warunków, i choć tłumów nie ma to 30% parafian w tych Mszach uczestniczyło. Warto w tym miejscu przypomnieć, że nasi parafianie wędrują po 4-6 km do kościoła, a że jest to czas wakacji, to ze strony dzieci było to spore poświęcenie. Pomysł był dobry i bardzo dziękuje Księdzu Grzegorzowi.

Nie mogę również pominąć puczu, który mieliśmy w Zimbabwie, w listopadzie. Myślę, że temat jest znany w Polsce, bo wiadomości donosiły o tym, że prezydent Mugabe po 37 latach został usunięty przez armię. Co się zmieniło? Nie wiele jak na razie. Zniknęły męczące blokady na drogach (policja stała czasami co 10-20 km i kontrolowała samochody, mandat można było dostać za wszystko, tak, że zaczęliśmy już jeździć nocą, bo na jazdę w dzień nie było nas stać). Poza tym, jak na razie, wielkich zmian nie widać. Obecny prezydent Mnangagwa, to zresztą, przez niemal cały okres rządów Mu-



gabego, jego prawa ręka, tylko pod koniec ich relacje się popsuły. Ekonomicznie ciągle jest jak było, czyli brak pracy i gotówki na rynku. Jakaś nadzieja jednak ciągle się tli, że może coś się zmieni.

Jak sam pucz wyglądał? Wojsko na ulicy, ciężki sprzęt i spokój. Pierwsze godziny były niepewne, ale wojsko robiło wszystko, żeby pokazać, że cywilom nic nie grozi, co zresztą okazało się faktem. Dość szybko można było dostrzec, że cała ta akcja, wymierzona jest w Mugabego i zwolenników jego żony, która miała ambicje zostać prezydentem po mężu.

Moi Drodzy, serdecznie pozdrawiam, zapewniam o modlitwie za Was i, jak wspomniałem na wstępie, postaram się częściej mobilizować do przesłania informacji z Dlamini lub z miejsc, gdzie Boża

Wola mnie pośle. Za wszelką pamięć, życzliwość, modlitwę i finansowe wsparcie z serca pragnę podziękować, życząc Bożej Opieki i Błogosławieństwa Wam i Waszym bliskim.

Zostańcie z Bogiem!

o. Marek Glodek SVD

Pomoc dla ks. Marka Glodka

W Składzie Apostolskim odmawiamy „wierzę w świętych obcowanie”, to wyznanie naszej wiary w łączność z tymi, którzy od nas odchodzą, przechodząc na drugą stronę przez śmierć. Każdy kto wierzy wie, że musimy przejść przez oczyszczenie czyścica, a nasze modlitwy i Msze św. pomagają wszystkim zmarłym w skróceniu tego momentu. Składane ofiary do skarbonki „Za dusze w czyścicu cierpiące” są naszą pomocą w szybkim zjednoczeniu z Bogiem w niebie. Możemy również pomóc ks. Markowi, który odprawia te Msze św.



Kolędnicy misyjni w naszej parafii



W niedzielę 7 stycznia gościliśmy w naszym kościele Kolędników Misyjnych. Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 21, zarówno ci młodszy jak i gimnazjaliści po raz kolejny wzięli udział w akcji misyjnej by wspierać Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci. W tym roku uczniowie prosili o modlitwę za rówieśników z Syrii i Libanu, żyjących w tak trudnych warunkach. Mali Misjonarze prosili o dar pokoju i wytrwania dla dzieci „Bez domu, szkoły, mamy i taty, z ranami w sercu jak wielki krater”. Dziękujemy wszystkim, którzy modlitwą i darem materialnym wspierają potrzebujących. Zebraliśmy kwotę 1 687.00 złotych, którą przekazemy na rzecz Papieskich Dzieł Misyjnych Dzieci oraz dla ks. Marka Głodka – naszego misjonarza. Gościliśmy również w Domu Opieki na ul. Wandy oraz w Urzędzie Miasta Chorzów.

Katechetka z SP nr 21 – Małgorzata Michałek

ODWIEDZINY DUSZPASTERSKIE '2018

	2017		2018	
Kapłana przyjęto w rodzinach	1 272	65.8%	1 271	62.5 %
Nie przyjęto	661	34.2%	763	37.5%
Rodzin w naszej parafii	1 954			2 034
Związki bez sakramentalnego małżeństwa	206			224
Nie mające przeszkody do jego zawarcia	91			117

Wszystkim , którzy zechcieli przyjąć kapłana z błogosławieństwem kolędowym oraz możliwością spotkania – serdecznie dziękujemy!

Dziękuję za ofiary, które pozwolą nam na zrealizowanie kolejnej inwestycji – remont dolnych dachów na kościele.

Bóg zapłać!

Ks. Kotyczka Grzegorz – proboszcz

ŻYCIE SAKRAMENTALNE PARAFII W ROKU 2017

Sakramenty święte	Rok 2016	Rok 2017	różnica
-------------------	----------	----------	---------

1. CHRZEST

wszystkie	31	34	+3
a/ z małżeństw sakramentalnych	25	18	- 7
b/ z małżeństw cywilnych	-	1	+ 1
c/ z konkubinatu	3	5	+ 2
d/ panińskie	-	9	+ 9

2. BIERZMOWANIE

	16	17	+ 1
Bierzmowanie OREW	-	14	

3. EUCHARYSTIA

a/ Msze św. odprawione w naszym kościele	1 335	1 318	- 17
b/ Za parafian	56	58	+ 2
c/ Za dusze w czyśćcu cierpiące ze skarbonki	93	84	- 11
d/ Za zmarłych zalecanych	50	50	
e/ Msze św. w domu chorego	7	8	+ 1
f/ Uczestniczenie we Mszy św. w niedziele			
- wiosna	1 305	1 343	+ 38
- jesień	1 051	983	- 68
g/ I Komunia św.			
- Wczesna Komunia	6	0	- 6
- z II klas	68	61	- 7
- w Ośrodku OREW	-	-	-
KOMUNIE ŚW. WIERNYCH	54 276	53 793	- 483
Komunie św. udzielone chorym w domu	506	619	+ 113

4. SAKRAMENT CHORYCH

Sakrament chorych w kościele	104	162	+ 58
Sakrament chorych w domu	11	11	-
Miesięczne odwiedziwy chorych	199	214	+ 15

5. SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

Małżeństwo sakramentalne zawarło par	10	10	-
--------------------------------------	-----------	-----------	----------

6. POGRZEBY

Wszystkie pogrzeby	86	98	+ 12
a/ z naszej parafii	51	59	+ 8
b/ z innych parafii	32	39	+ 7
c/ mężczyźni	31	45	+ 14
d/ kobiety	53	52	- 1
e/ dzieci	2	1	- 1
f/ niezapażrzonych sakramentami	17	30	+ 13

Sakrament chrztu św. w dniu 7 stycznia z rąk szafarza ks. Grzegorza Kotyczki przyjął Piotr SKOWRONEK

Swoje urodziny we Wspólnocie Parafialnej w czasie Mszy św. w miesiącu styczniu obchodzili:

LINDNER Monika (85); SOLIK Joanna (80); FAMUŁA Wanda (80); NOWAKOWSKI Waldemar (80); ks. DYLONG Bartłomiej (38) oraz MARCHLEWICZ Genowefa, STECH Urszula, Teresa

Wszystkim Solenizantom życzymy wielu łask Bożych, Opieki Bożej oraz błogosławieństwa Bożego w każdym dniu życia

Obserwując naszych czcigodnych Solenizantów, którzy obchodzą swoje urodziny powierzając się Opatrzności Bożej w czasie Mszy św. urodzinowych, widzimy, że często są to starsi nasi parafianie. Rzadko się zdarza, że Msze św. urodzinowe zamawiają młodszy nasi parafianie. Chcielibyśmy razem z Nimi świętować urodzinowe wydarzenia powierzając Bogu ich codzienne, nieraz trudne sprawy. Czy nie jest to wyrazem braku naszej wiary w pomoc Opatrzności Bożej w naszym życiu. Zachęcamy wszystkich parafian do ofiarowania Bogu naszych – czasem trudnych spraw - wstawiennictwu Bożemu.



Księdzu wikaremu Bartłomiejowi DYLONGOWI
z okazji jego 38 urodzin życzymy Bożej Opieki i Mocy Ducha Świętego w posłudze kapłańskiej w tej parafii i wszystkich, w których Pan Bóg postawi go by mógł „zakwitnąć” i wydać Boże owoce!

Do domu Ojca w miesiącu grudniu 2017 roku odeszli:

TYSZKOWSKA	Waleria	1. 86	PAWLICZAK	Helena	1. 87
DZIUBA	Tomasz	1. 78	BREMER	Henryk	1. 67

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie ...

Adres internetowy parafii: duchchorzow@katowice.opoka.org.pl

Strona parafii: www.duchchorzow.katowice.opoka.org.pl

Gazetka Parafialna Kościoła Ducha Świętego w Chorzowie
redaguje zespół
